



KWASORYT OPUS 148 "RELIGIOSO",
ŚWIĘTY GAJ POMORSKI

ST. BRZEŹKOWSKI



J. SZYNKIEWICZ
DROGA Z TUCHOLI
DO ŚWITU

FOTAGR.



R. WYROBEK
JEZIORO KASZUBSKIE

FOTAGR.

Dla Boga co się dzieje?

Konik pode mną mdleje.

Czy Kasieńka umiera,

Boleść serce rozdziera.

Przyjechał przed pokoje:

— Wyjdź do mnie dziewczę
moje.

I zapukał w okienko:

— Wyjdźże do mnie Ka-
sienko.

Wychodzi doń stara teść,

Prosi Jasia z konia zsiść.

Ja z konia nie zeskokczę,

Póki Kasi nie zoczę.

Twoja Kasia nie żyje,

Zimna ziemia ją kryje.

Żebym wiedział, gdzie jej
grób,

Pojechałbym widzi Bóg.

Jako do nji przeplewoł,

Na okienko zaklepoł.

Weszła do mje storo tesc,

Prosela do jizbe wlesc.

Jo do jizbe nje wlezę

Poczi Hanczi nje wjidzę.

Twoja Hanka twardo spji,

Od kamienia grób je ji.

Czbe wjedzol, gdzie ji grób,

Poszed be jo czebe mog.

Trze razy smentorz obszed,

E do grobu ji przeszed.

A gdy stanął na grobie,

Koń na nóżki kłękł obie.

Kasiu moja, Kasienko,

Przemów do mnie słó-
weńko.

Moje mjili dzewczátko,

Przemow do mje słó-
weczko.

E kto to ce powjedzol,

Że umarły godac mjol.

Nje godoł to jeden kwjat,

Le to mowjił cały swjat.

Ledwje Boga uprosela,

Żem do cebje przemowjela.

Jidz do moji matczy w
dom,

Je tę złoty pierseń moj.

Je tę chustka njedoszeta,

Je tę merta njedowjeta.

Kto tę chustkę doszeje,

Ten, ten wjonek dowjeje.

Matka chustkę doszela,

Siostra wjonek nosela...

— Choćby było ich tysiąc,

Tobiem jednej ja przy-
siągł.

Oj zagrajcie organy,

Mojej Kasi kochanej.

I zadzwońcie w wielki

dzwon,

Mojej Kasi wieczny zgon.

Wsiadł na konia, zapłakał,

I na wojnę pojechał...

Piosenka ludowa ta jest w Polsce znana od Bałtyku aż po Karpaty; przytaczam tutaj następujące jej warjanty:

1. 2. Teksty kaszubskie.
3. Od Brudzewa — Chrzabice.
4. Wielkopolska (Lipiński, P. 1. str. 1).
5. Od Wieruszowa — Walichrowy, Kąty.
6. Od Kłobnika i Krzepic.
7. Ł. Gołębowski, Lud polski, str. 270. Wojcicki, P. 1. T. 2, str. 295.
8. Od Błonia.
9. Od Kłoszyna.
10. Od Barańska i Sokołowa.
11. Od Praszynsza.
12. Od Warszawy.
13. Od Szczytna.
14. Od Ostrołęki i Ostrowa (Mokrylas, Jelonk).
15. Od Węgrowa.
16. Od Siedlec.
17. Od Maciejowic.
18. Od Łysej Góry (Bieliny, Dębun).
19. Od Klimontowa.
20. Od Golubia i Dobrzynia nad Drwęcą (Działyń).
21. Od Brodnicy (Mszano).
22. Od Lipna.
23. Od Golebowa.
24. Od Inowładza (Rzeczyca).
25. Od Ujazdu.
26. Od Radomia.
27. Od Sieciechowa (Brzeźnica).
28. Od Kozienic (Kuzmy).
29. Od Piotrkowa.
30. Zygmunt Gloger — Pieśni dawne.

Ponieważ z braku miejsca nie mogę podać całych wyżej wymienionych tekstów w 30 warjantów, podaję tylko w dużych literach tekst kaszubski, natomiast odnośny tekst warjantów polskich w petycie.

I. OJ ŻEGLARZE, ŻEGLAJ ŻE CAŁĄ NOCKĘ PO MORZE!

**II. JAKŻE JO MOM ŻEGLOWAC, CZE NADCHODZI
CZEMNO NOC.**

**III. ZAPOL SWJECZKĘ ALBO DWJE, PRZEJECHOJ ŻE
TU DO MJE.**

**IV. JAK JO DO NJI PRZEPLEWOŁ, NA OKIENKO
ZAKLEPOŁ.**

3. I przyjechał w podwórko, I zapukał w okienko.
4. Zajechał ci pod okienko, A wyńdzi, wyńdzi Kasieńko.
7. I przyjechał do okienka, Wołał: otwórz Kasieńka.
I zajechał przed pokoje, Wyjdźże do mnie, serce moje.
12. I przyjechał w podwórze, Zakołatał we dzwierze.
13. I przyjechał w podwórko, Stuku puku w okienko.
„Kasiu, Kasiu, Kasieńko, Wyńdzi do mnie kochanko“.
14. I przyjechał w podwórko, I zastukał w okienko.
I zawołał: „Kasieńko, Wyńdzi, wyńdzi serdeńko“.

15. I zajechał w podwórkę, I zastukał w okienko.
18. I przyjechał na podwórze, I zapukał w okiennice:
Wyńdź, wyńdź matko moja, Czy też żyje Kasia moja?"
20. I przyjechał w podwóreczko, I zapukał w okienneczko, Wyńdź,
wyńdź kochaneczko.
24. I przyjechał w podwórkę, I zastukał w okienko.
27. I przyjechał przed jej dom, I tak stanął kieby dąb.
28. I przyjechał przed ganek, Pokaż Kasii swój wianek.
30. Przyjechał przed pokoje, Wyjdz do mnie dziewczę moje.
I zastukał w okienko: Wyjdz do mnie Kasieńko.

V. WESZŁA DO MJE STARO TESC, PROSELA DO JIZBE WLESC.

4. Wyszła do niego mała cześć, Prosiła go z konia zejść.
5. Wyszła do niego pierwsza część, Mówiła mu z konia zejść.
6. Wyszła, wyszła pierwsza część, Kazała mu z konia zejść.
7. Wyszło, wyszło sióstrów sześć, Prosiły go z konia zsieść.
Wyszła do niego stara teść, Prosi Jasia z konia zejść.
12. Wyszedł ojciec, wyszła teść, Prosim zięcia z konia zleźć.
Wyszła tam i młodsza teść, Prosi szwagra z konia zleźć.
13. Wyszła ci tam młodsza świeść, Prosi szwagra z konia zsieść.
14. Wyszedł do niego ojciec: „Proszę zięcia z konia zsieść“.
Wyszła do niego młodsza świedź: „Proszę młodego z konia zsieść“.
15. Starsza siostra usłyszała, I do szwagra wyszła zaraz. Szwagrze,
szwagrze, proszę zsiąść.
20. Wyszło sióstrów całe sześć, Proszę brata z konia zsieść.
24. Młodsza siostra wyźrała, Z konika mu zsieść kazała.
Starsza siostra wyźrała, Z konika mu zsieść kazała.
I wyjrzała sama świeść, Proszę Jasia z konia zsieść.
27. Wyszła do niego świekra mać, I prosi go z konia zsieść.
28. Wyszła do niego stara świeść, Proszę szwagra z konia zsieść.
30. Wychodzi do niego stara teść, Prosi Jasia z konia zsieść.

VI. JO DO JIZBE NJE WLEZĘ, POCZI HANCZI NJE WJIDZĘ.

3. A ja z konia nie zlezę, Póki Kasi nie ujrzę.
4. Ja z konika nie zlezę, Z Kasieńką się rozmówię.
5. Ja z konia nie zlezę, Póki Ludki nie ujrzę.
6. A ja z konia nie zlezę, Póki Handzli nie ujrzę.
7. A ja z konia nie zlezę, Póki Kasi nie zoczę.
12. A ja z konia nie zlezę, Aż ja Kasię zobaczę.
A ja z konia nie zsiąde, Aż się z Kasią rozmówię.
14. A pocóż mnie z konia zleźć, Gdy kochania nie widzieć.
15. A pocóż to ja mam zsiadać, Kiedy nie mam z kim pogadać.
20. Prędeż z konia nie zsiąde, Aż Kasię widać będzie.
27. Ja z konika nie skoczę, Aż się z Kasią zobaczę.
28. O nie zsiąde ni skoczę, Aż się z Kasią zobaczę.
30. Ja z konia nie zeskokczę, Póki Kasi nie zoczę.

VII. TWOJA HANKA TWARDO SPJI, OD KAMIENIA GRÓB JE JI.

3. A już Kasia nie żyje, Rosną na niej lilije.
4. Już Kasieńka nie żyje, Na jej grobie kamienie.
5. Wyszła druga w zieleni, Twoja Ludka śpi w ziemi.
Wyszła trzecia w żałobie, Twoja Ludka śpi w grobie.
6. Wyszły panny w żałobie, Już twa Handzla śpi w grobie.
7. Wyszła siostra w zieleni, Twoja Kasia śpi w ziemi.
Już Kasieńka nie żyje, Mokra ziemia ją kryje. Nad jej grobem
kamienie.
12. Jużci Kasia nie żyje, Na jej grobie lilije.
13. Twoja Kasia nie żyje, Na jej grobie kamienie.
14. Jużci Kasia nie żyje, Na jej grobie kamienie.
18. Oj nie żyje, nie żyje, Na jej grobie lilije.
20. Jużci Kasia nie żyje, Na jej grobie lilije.

24. Twoja Kasia nie żyje, Na jej grobie kamienie.
27. A Kasienka nie żyje, Leżą na niej kamienie.
28. Już Kasienka nie żyje, Leżą na niej kamienie.
30. Twoja Kasia nie żyje, Zimna ziemia ją kryje.

VIII. CZEBE WJEDZÓŁ GDZE JI GRÓB, POSZED BE JO, CZEBE MOG.

3. Żebym wiedział Kasi grób, Pojechałbym, widzi Bóg.
6. Żebym wiedział, gdzie jej grób, Jechałbym tam dalibóg.
7. Żebym wiedział, gdzie jej grób, Pojechałbym, widzi Bóg.
12. Kiebym wiedział, gdzie jej grób, Pojechałbym dalibóg.
14. Kiebym wiedział, gdzie jej grób, Pojechałbym widzi Bóg.
15. Żebym wiedział Kasi grób, Pojechałbym dalibóg.
18. Żebym wiedział, gdzie jej grób, Pojechałbym, widzi Bóg.
I upadłbym na grobie, Moja Kasiu wstań do mnie.
20. Żebym wiedział, gdzie jej grób, A mówiłbym „Wierzę Bóg“.
30. Żebym wiedział, gdzie jej grób, Pojechałbym, widzi Bóg.

IX. TRZE RAZY SMENTORZ OBSZED, E DO GROBU JI PRZESZED.

4. Trzy razy cmentarz objechał, Czem na ji grób trafił.
Stanął na ji grobie, Prosto serce wątrobie.
5. I zajechał na cmentarz, Dopiero tam z konia zlął.
6. Siedem razy objechał, Niż na jej grób natrafił.
7. Trzy razy kościół objechał, Zaczem na jej grób zajechał.
Kłęknał konik na grobie, W wielkiej swojej żalobie.
12. Trzy klasztory objechał, Niż na Kasi grób wjechał.
Ukląkł ci jej przy głowie, Prosto serce wątrobie.
13. I objechał wkoło kościół, I zajechał na jej dół.
I nadjechał i stanął, Cztery razy konik kłękł.
14. Wkoło kościół objechał, Już ci na jej grób wjechał.
15. W kościół wjechał na cmentarz, I na grób jej najechał.
Najechawszy na jej grób, Konik ukląkł dalibóg, Przeciw serce wątrób.
18. Sześć klasztorów objechał, Nim do ciebie przyjechał.
20. Siedem razy kościół objechał, Aż na jej grób wjechał.
24. Wkoło kościół objechał, Na Kasi grób przyjechał.
27. I pojechał na jej grób, I tak stanął kieby słup.
28. Pięć kościołów objechał, Niż na Kasin grób wjechał.
Jak na Kasin wjechał grób, Stanął na nim jako słup.
30. A gdy stanął na grobie, Koń na nóżki kłękł obie.

X. MOJE MJILI DZEW CZĄTKO, PRZEMÓW DO MJE SŁOWECZKO.

3. Wyjdz do mnie Kasieczko, Przemów do mnie słoweczko.
4. Kasiu, Kasiu, Kasieczko, Mówże do mnie słoweczko.
5. Ludko, Ludko, Luteńko, Przemów do mnie słóweczko.
6. Handzlu, Handzlu, Handziulko, Przemów do mnie słóweczko.
7. Kasia moja, Kasienko, Przemów do mnie słóweczko.
12. Kasiu, Kasiu, Kasieczko, Przemów do mnie słoweczko.
13. Kasiu, Kasiu, Kasienko, Przemów do mnie słóweczko.
14. Kasiu, Kasiu, Kasienko, Przemów do mnie słóweczko, Pociesz moje serdeczko.
15. Kasiu, Kasiu, Kasienko, Przemów do mnie słóweczko.
20. Kasiu moja, serdeczko, Przemów do mnie słóweczko.
24. O Kasieniu serdeczko, Przemów do mnie słóweczko.
27. Kasiu moja, Kasienko, Przemów do mnie słóweczko.
28. Moja Kasiu serdeczko, Przemów do mnie słóweczko.
30. Kasiu moja, Kasienko, Przemów do mnie słoweczko.

XI. E KTO TO CE POWJEDZÓŁ, ŻE UMARŁY GODAC MJÓŁ.

5. Jakże było mogło być, Wczoraj umrzeć, a dziś żyć.
6. A jakże to mógł wiedzieć, By umarły mógł powiedzieć.
11. Czy wy też to słyszeli, Żeby zmarli gadali.

12. A gdzie wy to słuchali, Czoby zmarli gadali?
 14. Czyś ty Jasiu gdzie slyszal, Zeby zmarly z grobu wstal.
 20. A czyście wy słuchali, Zeby umarli gadali.
 27. Czyś ty Jasiu slychać miał, By umarli gadać miał.

**XII. NJE GODOL TO JEDEN KWJAT, LE TO MOWJIL
 CAŁY ŚWIAT.**

3. Masz ci ich tam pełen świat, A mnie Jasiu jeden kwiat.
 7. Nie jeden ja Jasiu kwiat, Jest ci tego pełen świat.
 13. Masz ci ich tam pełen świat, Jak różany jesteś kwiat.
 15. Nie jeden ja była kwiat, Masz ci ich tam pełen świat.
 20. Czy-ści ja to sama kwiat, Masz ci ich tam pełen świat.
 Sama ja se śpie w ziemi, Pełno ich tam w zieleni.
 27. Czy ja Jasiu róży kwiat, Masz ich Jasiu pełen świat.
 30. Nie jeden Jasiu ja kwiat, Jest ci tego pełen świat.

**XIII. LEDWJE BOGA UPROSEŁA, ŻEM DO CEBJE
 PRZEMÓWIEŁA.**

4. Tylam Boga uprosiła, Com do ciebie przemówiła.
 11. Ledwo też ja uprosiła, Żem te słowa przemówiła.
 12. Ledwiem Boga uprosiła, Żem te słówka przemówiła.
 14. Ledwiem Boga uprosiła, Żem do ciebie przemówiła.
 20. Ledwiem Boga uprosiła, Żem do ciebie przemówiła.
 24. Trzy dni Boga prosiła, Bym do ciebie mówiła.

**XIV. JIDZ DO MOJI MATCZI W DOM, JE TĘ ŻŁOTI
 PIERSCEŃ MOJ.**

11. Są pierścienie na stole, Schowaj Jasiu to twoje.

**XV. JE TĘ CHUSTKA NJEDOSZETA, JE TĘ MERTA
 NJEDOWJETA.**

11. Są obrusy na ławie, Schowaj Jasiu łaskawie.
 Są obrazy na ścianie, Módl się Jasiu kochanie.

**XVI. KTO TĘ CHUSTKĘ DOSZEJE, TEN TEN WJONEK
 DOWJEJE.**

**XVII. MATKA CHUSTKĘ DOSZELA, SOSTRA WJONEK
 NOSELA...**

Na końcu podaję warjant tej samej piosenki ze SmółdziańskichKluków (Smolsiner Kluken). (Pomorze dziś niemieckie, pow. słupski).

Przez tę rzeczkę szeroką
 Do mej mjili daleko.

Przeridol¹⁾ jo na ji dwor,
 Zaklepol jem na ji dom.

Weszła do mje storo tesc,
 Roczela mje z konia zlesc.

Jo rechli nje zlezę z konia,
 Jak swo mjilszą obezdrzę.

Rzekła do mje storo tesc,
 „Te swe mjili nje uzdrzesz“.

Te tą drożką pojedziesz,
 Te swą mjilszą naleziesz.

Przeridol jo na ji grob,
 Zapłakoł jo wjele „z drop“²⁾.

Przeszła do mje storo tesc:
 „Te tam w gorze je uzdrzisz“.

(Dr. F. Lorentz, Slovinzische Texte, str. 143).

¹⁾ riden = reiten.

²⁾ drop, dropen = Tropfen.

Z powyższego zestawienia wynika, że nie można przyznać kaszubskiej piosence ludowej samoistności. Zwrotki: 1, 2, 3, 16 i 17 wychodzą ze źródła i tła kaszubskiego, odpowiadają też właściwościom duchowym Kaszubów, dlatego nie zachodzą w polskiej piosence ludowej, Są one wyłącznym wytworem poetyckim szczepu kaszubskiego. Reszta zaś zwrotek „Pieśni żeglarza“ śpiewa się w tej samej lub podobnej formie na rozległych połaciach całej Polski — od Bałtyku po Karpaty. Kaszubska piosenka ludowa jest więc tylko ciekawym warjantem polskiej pieśni ludowej, świadczy zarazem o głębokiej wspólności duchowej polsko - kaszubskiej.

W. Budzysz

WOTRÓK^A SWANTEWITA

Bôjka w 3 obrazach.

Osobë:

Swantewit
Smętk
Mora
Rocitka
Czeszk
Morskô Panna
Pierszy spiewôk
Dredzi spiewôk
Trzeci spiewôk
Czwiorły spiewôk
Owczôrz
Kobietë, dzecë, knopë
Morsci pies.

Objaśnienia:

baraskowac = bawić się, figlować z innymi,
jachta dzëkô = osławiona „wilde Jagd“ dzika, gromadna gonitwa,
omóna = złuda, mamidło, omamienie,
piniądze sę przesuszają = lud wierzy, że w niektórych miejscach ukazują się ognie na znak, że w ziemi jest zakopany skarb: piniądze sę przepalają,
przëbôczec = przypomnieć sobie,
rozgracyjô = dystrakcja, rozrywka, zabawa, uciecha,
szorc = spódnica (por. niem. Schürze, Schurz),
wander = wędrowczyk,
wanorzëc = wałęsać, włóczyć się, poniewierać się,
wieszczy = człowiek, który nie umiera, lecz wysysa krew swoim krenwym. Istnieje zabobon, że trzeba grób odkopać i wieszczemu głowę ściąć i między nogi położyć, gdyż inaczej całe krewieństwo wymrze. Wieszczego poznać można po tem, że przy urodzeniu ma już 2 przednie zęby, a po śmierci ma lica różowe, jak człowiek żywy. Zabobon ten już niemal zagał. Dawniej bywał niebezpieczny i powodował nieraz interwencję sądową,
wotrôk, otrôk = wychowanek, przybrany syn, chłopiec,
zjedzbrot = darmozjad.

I. OBROZ.

1 scena.

(Na Lësy Gorze — Swantewit, Smętk, Mora).

S w a n t e w i t: Witeta, moje dzôtcie,
leno wa mnie jesta wierni,
razem ze mną podskôcôta
letny odziń pomorsiego dëcha,
żebë czësto nie zgas.

- Stôre bôjcie umierają,
- z nimi moji krewni.
- Waju zawołodłem dzysô —
- bo je czas ju budzëc Gryfa,
- zaklantego na daleci wyspie. —
- Tam on spi ju dñudzienôste lata. —
- Ciede płomin buchną na Arkonie,
- uniosłë go wioldzie wiatrë
- na zaklanta wyspë. —
- Dzysô jidze zorzô obudzeniu,
- czas je wołac Gryfa,
- żebë zatrzepotôł skrzydłëm swoim
- nad pomorscim krajem —
- wezwôł wojska spiące w Borzëstowie —
- zaprowadzël lud nasz do gostynë. —
- Doradzta mnie chto bë
- z wotrôków tych mojich,
- eży abë jaci zëje,
- oboją sę Gryfa budzëc,
- zaprowadzëc do pomorsci zemni!

- **S m ę t k:** Wotrôków ju tacich wierë nima.
- W stôre bôjcie nie wierzy ju nicht.
- Bôjcie są jak pajęczëna rozerwanô
- na zesekłym rżysku. —

- **M o r a:** Jô doch znaję jednego,
- ten wej bandzie zdatny do ty służbë.
- Je to Czeszk z Czeszkowic,
- potómk wilczego rodu.
- Lëdze prowadzelë o nim,
- że je wieszczy,
- ale bode umar w tych dniach.

S w a n t e w i t: Jinszych nima?

M o r a: To decht ju ostatny.

- **S w a n t e w i t:** Tedë nima radë,
- biejma do Czeszkowic.
- Eży nie je w grobie,
- to go obudzima,
- niech wstanie i zacznie
- służbë Swantewita.

S m ę t k: Chto wie, czë on strzymnie,
czë Rocitka go w drodze nie zajimnie.

S w a n t e w i t: Wa bandzeta jego stróża.

2 scena.

(W Czeszkowicach u gburu Czeszka. — Pustô noc. —
Czeszk leży umiarty na delu w jizbie obok).

Lëdze spiewają: On cebie z łowczych obieży wyzuje
i w zarazlewym powietrzu retuje,
w ceni swych skrzydeł zachowa cę wiecznie,
pod jego piory uleżysz bezpiecznie. —

Pierszy spiewôk: Terô na chjelkę odpoczniema.
(Przënoszą jôdło i cos do wëpitku).

Trzeba co zjesc, bo człowiek człowieciem,
bez jôdła ani rësz.

(Nalewô wódka i pije):

...Na zdrowie, Czeszkowscim,
Nieborôk nie mëslôł,
żebë go tak wnet wzano. —

Dredzi spiewôk: Za żecu on wjedno prowadzël,
że prëdzy nie umrze,
jaż mdze miôł nôstepcë.

Trzeci spiewôk: Chto wie, co on mëslôł,
dzecy doch ni miôł.

Czwôrti spiewôk (pocëchu):

Ale lëdze nieslë,
że miôł bëc wieszczy,
że ju sę urodzël z przednymi zambami.

Kobieta: On je jesz terô, chocy leży na delu,
dëcht czerwiony, jakbë żël.

Według moji udbë, to nie je rychtyk.

Drugô kobieta: Muszy go dobrze opatrzec przed po-
chowã. Abo nolepi zarô głowë spuszczëc, bo może bëc
nieszczescy... jak tam dôwni w Czëczkowach.

Pierszy spiewôk: Nie jes nôt, bo zôdny krewnoscë
nima, a jinszych wieszczy nimô prawa sę jimac.

(Narôz szum, dzëkô jachta przechodzy, w jizbie, gdzie leży
trup, widac, jak czerwione swiatło migô).

Pierszy spiewôk: To je ukôzka, spiewemë.

Spiewają: Straszliwego Majestatu, Panie i t. d.

(Wchodzy Czeszk w biôły koszuli).

Lëdze sę powërzasli: Jezus, Maryja...

Czeszk: Le sę mnie nie bujta, dobry lëdze,
jo ju nieumiarty, leno żëjë.

Bëlem w zôwzëcu i wszëtko czuëlem.

Jak żem leżôł na tym delu,

narôz widzë swiatło jacies,

dëcht jak te swiatła, co po bagniskach chodzã.

Ale to swiatło biô, jakbë od duży twarzë,

a za tym swiatlëm stojalë dwie przezgrzechë,

te miałë ruchna jakbë z pajëczënië.

• Tej ten swianty wid rzek do mnie:

• „Wstã, Czeszku, wotrôku mój!

• Môsz zacząc swiantã służbë Swiantewita.

Pudzesz w cemżą do północë,
jaż do pomorskiego brzegu,
a stąd muszysz ic dali
bez to busztynowe morze
jaż do zaklanty wyspë,
gdze mój Gryf czekô na obudzenie“.

(Jô to dobrze czuł i medytuję: Ale jak jô to zrobię?).

Ale jô rzek: Czëję Twój głos i pude, gdzie leno kôzesz.

Na to znowu rzekła gorejącô twôrz:

„Nad brzedziem morscim brëkujesz leno zawołac:

— „Morscie zwierze do pomocë,

Jô jem w Swiantewita mocë!“ —

i cesniesz ten detk w morze“.

Tedë mnie wložel ten mały piniądz w gambę. Wej, tu je.

„Jak tak zrobisz — mówi — tedë przyndze po ciebie
morsci pies i cę zaniese na Gryfową wyspę. —

• A ptôcha Gryfa obudz tacim słowem:

• „Wstąń, Gryfie, ze zaklanty schowë,

• Czas je budzëc wojska w Borzestowie“.

• Tej sadniesz na ptôcha Gryfa i zajedzesz znowu do po-
morsci zemi. Ale Gryfa muszysz słuchac i kôždy roz-
kôz spełnic, bo nie dojedzesz“.

Lëd ze: Dec to starô bôjka...

P i e r s z y s p i e w ô k: Co za stary piniądz...

Tu we, cos stoi na nim.

(szlabizuje): „M—e—s—t—w—i—n“.

Co to mô bëc?

C z e s z k: Jô wiem: — — —

Dłëży ju ni mam czasu. —

Ten głos mnie wołôł na swiantą służbę.

• To, co bëło bôjką, stało sę prôwdą.

• Jesz zazwonią zwonë na grunce jezora, i spiące wojska

• wstana ze zaklanty górë.

• Jidzta do dom, kunc je pusty nocë“.

II. OBROZ.

(Wëdrówka Czeszka do pomorskiego brzegu).

1 scena.

• C z e s z k (w drodze — sôdô):

Jem dëcht zmordowany

od daleci drodzi,

jakcie pielgrzym, co jidze z miechem

grzechow na kalwaryją.

Muszë abë kask odpocząc.

Ju cały tydzień jem w drodze.

Nie wiem, czë jô dobrze jidę,

czë trafję na swoj môl. —

Jinszemu bë sę naprzykrzëło wierę. (Drzemie).

(Rocitka wëskakuje z rogożënë jezora).

- Rocitka: Spice, ojcku, tu na smantorzu,
 Jakcie wander z daleciego kraju?
 Nimôce strachu, że wôs Smętk
 wëłeczy w knieji strachowity?
 Dokądka wë jidzece?
- Czeszk (sę budzy):
 Jem wander z daleciego kraju,
 ale strachu ni mam Smętka,
 ani wszëtcich krewnich jego.
 W knieji od małoscë
 miôlem ulubioną legę.
 • Ale powiedzże mnie, dobry drëchu,
 • Co wë też za jeden?
 Skądka wa sę nalazła?
- Rocitka: Jô jem: „Tu bij — tu wëskocz“.
 Jem tam, gdzie chto mô długą chjęłę,
 jô rôd baraszkuję i mam swojã
 rozgracyjã przë tym.
- Czeszk: Powiedzże mnie, dobry drëchu,
 czë to je dobrô droga
 do zaklanty wyspë Gryfa
 i do pomorsciego brzegu
- Rocitka: Zaklantego gniôzda Gryfa?
 W tacie bëjcie tã jesz wierzysz?
 Ciedë sę tak napierôce,
 tej wam powiem:
 • „Na prost tego ognia, co tam migô w dôli“.
- Czeszk: Co to za wid?
- Rocitka: Tam sę przesuszają piniądze.
 • Czekają na tego, co bë skôrb odkopôł
 z dołu na wierzch.
 Tam mô leżec skrzynka takô cëzkô,
 że so jeden radë nie dô.
 • Nie chcelibësce sprôbowac?
 Może ze mnã na spólkę?
 Tam są bode dukôtë,
 złote i sreberne bachrë
 i busztynowe lińcuchë.
 Chto skôrb ten wëdobëdze,
 ten ju biedë miec nie bandze.
- Czeszk: Ciej tak wedle drodzi leży,
 to chcema sprôbowac.
 Miec cilka dëtków na starosc też nick nie zaszkozdy.
- Rocitka: Ale uwôzce, przë kopaniu, muzyce bëc dëcht
 sztel, ani słowa, — jaż skrzynka bandze na wierzchu. —

2 scena.

(Zebranie robotników pana Czeszka w karczmie).

- Smętk: (obuty za fornôla):
 Ma żesma sę tu zebrała,
 żebë nad naju biedã radzëc.

Bracô! — Co më mamë z tego, że osmie godzin hõr-
jemë, cie j kupc i folwarczã nam djade skõrë ze lba
scygõ? Za tygodniowã prõcë nie kupisz twoji babie
szorca, ani dzecku koszuliska. A czym dżëzy, tym gorzy,
niedługuszko, a niesygnie ani na szczëpcie tobaci. —

- Czë to równosc! czë to je republika?
- Jõ wama mówię: precz z panami, precz z pëkõlami,
precz z ochëbcami! Odbierzma jim kãsk tego sadla.
Dali, do dzeleniu!
- Kupa robotników: Swiantõ prõwda, muszymë dze-
lic. Kõzdy je równy.
- Smëtk: Zdrzyta le tego Czeszka!
 - Z nim nõpierwy zrobimë kuñc.
 - Mieszkõ w pałacu, zre i pije,
 - jezdy we szterë konie i së chwõli,
 - że je polsci hrabia Czeszkowsci.
 - Skãd on mõ te beczcie piniędzy
 - stojãc w sklepie? ?On jich doch nie zarobił.
Jõ wama mówię, że to je naju krzywda.
Cëdzy skõrb to je, wëkopane kole Łësy Górë.
Z naszy swianty zemi wëkopany. Mamë do niego tak
dobre prawo, jak i on.
Drëchë, towarzësze, dali do robotë,
skõrbem tym së podzelimë.
Niech żyje równosc, niech żyje sprawiedliwosc!
Precz z zjedzbrõtami!
- Kupa robotników: Podzelic skõrb, kõzdemu gõszcz.
(Odchodzã do pałacu Czeszka).
- Smëtk: Tej le za mnã, chto we mnie wierzy!

3 scena.

(W pałacu Czeszka).

- Czeszk (põli cygara i pije wino — wieczõr).
 - Jem terõ pan a tak mnie së zdõwõ,
 - jakbëm bël panem ju od tësãc lõt.
 - Mam cygarë, mam wino, mam nõlepszą
 - wõdkë, jezdzë we szterë konie —
 - Mam wszetko, co leno chcë. (Pije).
 - Co też bëlõ za ubzdurzenie,
 - że jõ chcõlem szëkac gniõzdo Gryfa.
 - Na jacie mësle czõwiek nierõz przyñdzie.
 - Dzysõ sam së z tego smiejë. —
 - Żëbë leno tego utrõpieniu czõwiek
 - ni miõł z tymi robotnikami.
 - Podej jim põlc, a czapnã całã pazurë
 - i scygnã cë skõrë ze lba. (Zewõ).
 - Ju wierë bandze czas spac. (Kładze së spac).

(Wchodzi Mora).

Mora: Ha, mam cë zdrajco,

zabôczëles drogę swianty służbë,
dogładôsz le kałduna twojego,
czeke, przëbôczysz so swiante słowa. (Morzy go).
Czeszk (we spiku):
Jeny, rety, rety...
Jidë, jidë... gniôzdo, Gryfa,
szukac... muszë... brzegu.
Mora: Widzysz, të utrôpińcze jaci,
jesz cë mamë w naszymë.
(Czëc hałas, wałą we dwierze... Mora odchodzy).
Czeszk (së budzy):
Rety... jak mnie morzëło,
dëcht jak tedë w zôwzëcu.
Gdze jô jem... ha — jô zabôczëlem czësto
swiantą służbë.
Przeklanty ten skôrb. —

(Robotnicie së tłoczą do jizbë).

Robotnik: Oddej skôrb, të złodzeju,
rowne prawo dlô wszëtcich.
Podzelimë skôrb.
Dredzi robotnik: Wërzućec go z tego zamka,
niech on wanorzy jak dôwni,
më terô panë,
më tu wëprawimë so ból.
Niech żyje równosc!
Wszëtcy: Odde klucze!
Czeszk: Ale jô. —
Tu je môta,
zeżrëta ten s'ôrb,
zeżrëta ten zómk.
I waju państwo stanie së gałgaństwo.
Jô jidë we swiat,
nazôd do moji służbë.
Mam tego państwa ju potąd.
A wa hôluta. (Odchodzy).

4 scena.

(Nad jezorem Żarnowieccim).

Morskô Panna: (czesze włosë, ji koszula kole brzegu.
Spiewo):

Czekô panna nad jezorem,
całô zemészlonô,
czekô, może nad wieczorem
przyńdzie miły po nią.
Rogożëna ji szumorzy,
sytów letko mujkô,
jałowc w chojnie cëcho wroży:
miły je za chujką.

Rocitka (wëskakuje i bierze ji koszulë).
Morskô Panna: — ach...

- Rocitka: Ah, dzień dobry, jak się miewam.
- Dôwno cę ju nie widzôłem.
- Jak to pasęje do mnie: „Miły je za chujką“. Widzysz, jak się wëwróżeło, tak się stało. De tedë gąbci! —
- Morskô Panna: Nie chcę Rocitnika, brzędôla.
- Rocitka: Ciej nie, to nie,
Ale koszuli nie dostaniesz,
i rybiego ogona się nie pozbedziesz.
- Morskô Panna: (z płaczem):
Rocitko, zmiłuj się,
Co chcesz, to zrobię,
ale koszulę mnie oddej.
- Rocitka: No, nie jem taci,
Czëjesz, tu pudze taci wander,
połóż się kole stegnë i się szteluj, jakbës spała. On na
cebie muszy natrafic. Ciedë chcesz, tego możesz ko-
chac. Wez go do twoji jamë, dej mu do wëpica lubiczka,
to on ju na zawsze kole ciebie ostanie. No, zrobisz tak?
- Morskô Panna: Zrobię.
- Rocitka: To môsz koszulę.
Ale połóż się kole stegnë,
a jô banę pilowôł za jałowcem.
- Czeszk (przechodzy):
Jacie ładne jezoro, jak bôjka spiącô.
Co to je? —
- Morskô Panna (się przebudzëła):
Dobry człowieku, nie zrób mnie nick złego.
- Czeszk: Ach, tã jes wierę bôjką tego, jezora, panną zaczy-
rowaną, sytowem się strojisz i kôczórkami, a zwonë to-
bie grają na jeziora grunce. Dobrô wróżba dlo mnie,
jem na szcztelwyy drodze.
Pokôż mnie, krolewionko, dali drogę do pomorskiego
brzegu.
- Morskô Panna: Pokôżę cę, ale trochę odpoczniej,
tam na mechu, kole moji jamë.
- Czeszk: Dobrze, na chjęłę nick nie szkodzy.
Jem czësto mer i rôd kąsk odpocznę.
- Morskô Panna ((szëkuje mu lubiczek):
„Nęczke, na przewitanie wëpij, kochany goscu“.
- Czeszk: Bog zapłac. (Pije).
O, tã ukochanô,
terô objawionô,
sercu dôwno znanô,
żôdnô moc mnie nie oderwie
od twojego serca.
- Morskô Panna: O, tã ukochany,
dôwno wëwrózony,
terô objawiony.
Serce moje rozpólone
nie ostudnie,
póci kropla na jezorze.

(Bierzą sę za ręce i kuskają sę, jidą do jamë).

5 scena.

(Cilka dni późni nad tym samym jezorem).

C z e s z k (reno):

Ach, tē zorzō rozpōlonō,
zanies pozdrowienie,
do moji miły, ukochany,
co jesz spi jak wodnō róża,
w listach obtulonō.

S m ę t k (sę wëwijō, jak ceń, wkoło drzewa):

Haha, wejtale, zakochany,
wierę żes dopiero wstōł od swoji bjałci?
Słodko spiewōsz, jakcie kuron obudzony.
Jesz cē rogów bjałka nie przēsadzēła?

C z e s z k: Co to za omón?

Jidz precz, dej mnie poku.

S m ę t k: Czē tē wiesz, co cē dała bjałka do wëpicu?

Tē mōsz zadane! I jes czēsto ślepy.

Wez le twoji bjałce koszulę,
tej uzdrzysz, co sę święcy.

Hihi, głupy, jakcie kuron na grzędze.

C z e s z k: Co on plece?

Mam zadane? — Muszę sę doch przekonac.

(Jidze do jamë, wëchodzy Morskō Panna).

M o r s k ō P a n n a: Witej, miły...

Co ce je, nie chcesz gābci?...

Wej, jō jem rozredono, jakcie zorzō.

C z e s z k: Dej mnie twoją koszulę.

M o r s k ō P a n n a: Rety, co to znaczy,

nie wierzysz ju mnie?

Przece mnie znajesz,

ob dzeń i ob noc jem twoją.

C z e s z k: Dej mnie twoją koszulę.

M o r s k ō P a n n a (płacze):

Zmiłuj sę, miły,

żande co chcesz, ale nie tego,

bo bandze kuńc naszego szczescu.

C z e s z k: Niech bandze, co chce.

M o r s k ō P a n n a: Płaczta ze mną kjatē, rosą umujkane,

i tē zorzō, zakryj złote rębē,

bo terō zańdze słuńce żecu mego,

miły mój ju nie chce mnie...

a lżē moje jakcie rosa,

padac baną znowu do jezora.

(Scygō koszulę i suwō do jezora).

C z e s z k: Ha, morskō panna!

Co sę nie dzieje.

Co za omóna mnie omoniła.

Znowu przezgrzecha mnie weszła w drogę. —

Służba swiantô mnie wołô,
Muszę székac pomorskiego brzegu.

III. OBROZ.

I scena.

Czeszk (klęczączką nad brzedziem morzu):

Bandzë pozdrowione morze,
wodo wielgô i swiantô,
dychôsz jak wieldzi bór,
i jak chmure na szerocim niebie
jidą twoje zyboçące wałë.
Pierszy rôz cę widzę,
ale od małoscë obrôz twój
jô w sercu miôlem.
Të trzymôsz w ręçë
swiantą wyspę Gryfa.
Zrób mnie stegnę
po twym zyboçącym chrzebce,
żebëm swiantą służbę spełnił. (Cësko detk w morze).
„Morscie zwierzę do pomocë,
jô jem w Swiantewita mocë“. —

Morsci pies: Ju jem, chto mnie wołô?

Czeszk: Môsz mnie zawiesc do zaklanty wyspë,
gdze Gryf spi ju dludzienôste wiecie.

Morsci pies: Jô cę zaniesę,
ale nazôd droga bez to morze je dlô ciebie zamkło. Eży
ni mosz strachu, sade no mnie.

2 scena.

(To samo miesce).

Owczôrz: Weny, widzysz, wieldzi ptôch lecy bez morze
„ prosto do naju. Sę zdôwô, jakbë słuńce kask pocem-
niało.

Knôp: Czô, jô czëję granie zwonów.

Drëdzi knôp: Mnie sę zdôwô, jakbë konie rzałë i szed
tëten tam ode kraju, terô jakbë żelazo o żelazo ude-
rzëło.

Kobieta: Rety, zdrzyta lëdze,
zaklanty zomk wëchodzy na wierzch.

Owczôrz: Terô wiem — —

Uklëknita — —

Gryf lecy do naju,
przëszed czas obudzeniu.
Witejże do naju...

Głós Gryfa: Brace, ju nie doletę,
dej chyże twoje serce,
to mnie zmocni.

Czeszk: Wszëtko cë ju dôlem,
ale serca nimogę dac,
odwodzi ni mam.

Lëdze: Rety, weny spodô, a chtos na nim jedze. —
Do brzegu ju nie dolecy...
Ju sę zanurzël we wodę...
Terô je po naju...

Kobieta: I ten ładny zomk sę zapôd znôwu.

Kuńc.

W. Budzysz.

DE PROFUNDIS.

Chocy dëch mój chodzy jakbë w jerzmie,
Zmordowany zônósciem swym grzesznym —
Rozpacha go zepchła z drôdzi w ciërznie — —
Ochëbstwo go płôszczem stroji smiesznym — —
Ochëbstwo niech dëcha nie przemoże...
Pomóż mnie, Boże!

Ciedë litnô skra ju w ledzach zgasnie,
Co jesz brata widzy w lëdzci twarzë,
Cemny brómë nicht sę nie wërzasnje,
A tej pudze bój o 'zdebło warzë — — —
Żebëm zdusël „wilka“, co włôz na podworze...
Pomóż mnie, Boże!

Eży Jutro przëniese nam może
Berdę ochëbstwa i wądól żôlu,
Zacipi sę podskôcane morze,
Stanie sprawa na pomorscim môlu...
Żebëm nie wierzël, co mówią wroże,
Pomóż mnie, Boże!

zônosek, zônosk = brzemię, ciężar —
ochëbstwo = oszustwo.

A. LIPCZINSKI
KRAJOBRAZ
KASZUBSKI
OLEJ.



GRYF R 8 N 4



M. MOKWA
BRZEG MORZA
NA HELU

OLEJ



M. MOKWA
NA MORZU

OLEJ

Wobrogost i Miłostawa

CZEŚĆ III.

J SĘ
STAŁO

(Ciąg dalszy).

DREGO SPIEWA.

Wieżno gańba. — Czornoksyżnik. — Lësogóra. — Noc
nokrotszo. — Nad Redunią.

1. Dzeń je wietrzny, słońce w chmure
Jakbe zlekły sę schowało,
Drogą Grzëmiślawa póto
Dagomir na Godzeszewo.

Pod nosę whon cos pobąko,
Mocho ręką i przëstojo,
Whon przed chotą sę zatrzymo,
Sę zachęcy i w nię wchodo.

Dzerzewoj, sokólnik wielgi,
Mieszko w niy, mu dobrze znany,
Ten na jego pozdrowieni
Mile go do se zaroczno:

Dagomirze, poj a sadni,
Przyńdze gosc, sam Bóg przëchodo,
Wiele jo who tobie mëslył,
Miły je to nawiedzeni.

Dagomir na komce whusod,
Zwiesyl głowë whutrudzony,
Pisk je wkól i trzepotani,
Lesny ptostwo szwirgotało.

Kiëj whon wszed, to zmilkle ptochi,
Ale tero trzosk së wzmogo,
Sroka skrzeczy, krëk postraszy,
Sowa huko, skórc zagwiyznie.

Drzerżewoj së wikoło krzato,
Dagomir po scanach wezdrzy,
Łëk i tarcza, miecz i kusza
W zgódnym wiszą połączeniu.

Jizba je to whosoblëwo
I go dzywnie nastrojila,
Ale wtym powroco lesny
I do swëgo gosca rzecze:

Jo na twoji powitani
Nolepszygo miodu przënios,
Stoji z czasow niepamiëtnych,
Je z poznański jaż wëprawe.

I whon naloł, whoni pile
I së Dagomir whodezwie:
Czemu jo do cebie wstąpił,
To jo tero chcë powiedzec.

Wszëdy scygo mie nieszczescy,
Straszny goni mie niepokój;
Co jo chcë, to së niewhudo
I mie cały žëcy zbrzëgło.

Serce moji pokochało
Nokrasniëjszą z dzëw pomorskiech;
Miłosława z Whorlygóre
Gwiozdą dniy minionech bëła.

Dobrze wszëtko së skłodało,
Wtym nadjedze Wojewoda
I lyszczaco jego zbroja
Wlot ji mësle zachwocëła.

Jo jë kochol, wic jo z chcëczy
Porwoł jë i w bór z nią whucek,
Ale znowh nieszczescy chcało,
Že jë naloz Wojewoda.

A ten mich, co miół nas złączeć,
Zdoł ję w lese z Dobrogoste,
Těj jo zawzał sę i whodszedł,
Wiyłki w mojim sercu wële.

I jo gnoł jak whopętany,
Krzykoł gróm i knieja szëmi,
Ale wikszo w mym zonadrzu
Těj sę burza rozpętała.

Tak jo spotkoł Wicysława
I ten taką doł mie radę,
Żebe jo za Wisłę poszedł
I ze Samborę sę złączył.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Dr. Wł. Pniewski

PONIEWIERANIE KASZUBSKICH NAZW MIEJSCOWYCH

Wystarczy przejrzeć kilka przewodników po wybrzeżu kaszubskim, oglądnąć kilka map wybrzeża naszego, wystarczy zajrzeć do rozkładów jazdy kolejowej, wystarczy stykać się z ludźmi, by stwierdzić niesłychaną wprost ignorancję i lekceważenie w posługiwaniu się kaszubskimi nazwami miejscowymi. Tu już nie chodzi o samą wymowę, wymawiamy bowiem nazwy te naogół zgodnie z ortofonją ogólną - polską. Ale samą nazwę winniśmy conajmniej uszanować, choćbyśmy jej nie rozumieli. Dowolne jej zmienianie, czyli proste przekręcanie jest niedopuszczalne nie tylko ze względów administracyjnych, ale przede wszystkim ze względu na etykę językową, jeśli się tak wyrazić wolno, a co za tem idzie, społeczną. Tutaj właściwie przejawia się to niemal ogólne zjawisko, że napływowcy chcieliby wszystko pozmieniać na swoją modłę, według swego widzimisię. Co mi się nie podoba, czego nie rozumiem, zaraz wywracam do góry nogami, bo to niepolskie, to jakieś cudaczne, zapewne germańskie. Nie pamiętają o tem, że przekręcając, a według swego mniemania poprawiając „zepsu-

te" nazwy, drażnią mieszkańców, pouczając ich niejako, że siedlisko swoje błędnie nazywają, nie pamiętają o tem, że powstaje w ten sposób zamieszanie i nieporozumienie.

Pod tym względem właśnie Pomorze najbardziej ucierpiało ze wszystkich ziem zabranych, wszak Niemcy natężyli swoje mózgi wiernopoddańcze, żeby pozacierać ślady słowiańskości tej ziemi. Pozmieniali wszystkie niemal nazwy miejscowości, w najlepszym razie naginając je do swojej wymowy (Zarnowitz), w gorszym dodając niemieckie końcówki (Karwen, Kolibken), tłumacząc je na język niemiecki (Grossendorf — Wielkawieś), wreszcie chrzcząc je całkiem nowem imieniem (Sanddorf — Wdzydze, Wildau — Przytarnia). Ale nie wszystko, bo były i osady nowe, niemieckie, więc od początku niemiecką nazwą zaopatrzone. Po odebraniu Pomorza Polska starała się nazwy te przywrócić do dawnego, kaszubsko - polskiego stanu. Sprawa niełatwa i wymagająca studjów tembardziej, że niejednokrotnie były wśród samej ludności tubylczej dwie, podobnie brzmiące nazwy w użyciu.

Ustalając nazwę topograficzną, należy wszelkie przestudjować dawne dokumenty, spisy urzędowe i nieurzędowe, wszelkie komentarze i prace na ten temat. Mimo to wszystkie te źródła czasami zawodzą wskutek niejednolitej i niezręcznej dawnej pisowni lub zasadniczych różnic, spowodowanych zmianą dziedzica i rządów. Powstają wątpliwości. Wówczas nazywanie miejscowości, rzeki, góry, łąki, pola przez ludność tubylczą odgrywa rolę decydującą. Jeśli wszystko zawodzi, zawieść nie może tradycyjna nazwa ludowa, tubylcza. I słusznie tak, bo każdy ma prawo do swego gniazda, niemniej do jego nazywania.

Od tych zasad odstępować nie wolno, jeśli niema powstać zupełna dezorientacja i zamieszanie.

To zaś zamieszanie poczyna się dziś szerzyć, szczególnie, gdy mowa o Kaszubach. Istne dzieją się tu herezje — mimo, że specjalna komisja polska starała się nazwy te ustalić w „Skorowidzu polsko - niemieckim i niemiecko - polskim miejscowości województwa pomorskiego i W. M. Gdańska“ (Poznań 1920) i mimo, że posiadamy książkę, ustalającą w sposób najbardziej fachowy nazwy kaszubskie w brzmieniu kaszubskim i ogólnie - polskim. Są to „Polskie i kaszubskie nazwy miejscowe na Pomorzu Kaszubskim“ dr. Fr. Lorentza, wydane w r. 1923 przez Instytut Zachodnio - Słowiański przy Uniwersytecie Poznańskim, w 8^o, str. VIII, 170, 1 nlb. Znajdziemy tam miejscowości kaszubskie nie tylko z Pomorza polskiego, ale również niemieckiego i z terenu W. M. Gdańska. Podano tam w kilku rubrykach: nazwę ogólnie - polską, powiat, nazwę pomorską w pisowni pomorskiej znormalizowanej, dawną nazwę niemiecką, wreszcie bliższe określenie miejscowości wzgl. jej przynależność.

Poza tą książką istnieją mapki powiatowe w podział-

ce 1 : 100.000 Wojskowego Instytutu Geograficznego z roku 1923, gdzie nazwy miejscowe podano w brzmieniu urzędowym.

Zdawałoby się więc, że autorzy przewodników, rysownicy map i geografowie podstawowe prace te uwzględnią w całej pełni.

Niestety tak nie jest w bardzo wielu wypadkach.

Na dowód tego podam błędy bardzo rozpowszechnionej „Mapy polskiego wybrzeża, 1 : 100.000, wydanej nakł. Pol. Tow. Księg. Pol. „Ruch“, S. A.“, a lit. i druk u M. Maćkowiaka w Poznaniu (rysownik niepodany) — nie dlatego, że bym na tę mapkę specjalnie się zawzjął, możnaby bowiem równie ujemnie skrytykować pod tym względem bardzo wiele przewodników, map turystycznych, a nawet mapy i atlasy szkolne.

Nie wdając się zupełnie w ocenę graficzną mapki, wskażę jedynie na kilkanaście z wielu błędnie podanych nazw miejscowych, głównie pow. morskiego (dawn. wejherowskiego i puckiego) oraz na niewłaściwe podawanie nazw na pograniczu niemieckim i na terenie W. M. Gdańska.

Chciałbym tem samem geografom naszym wskazać na wewnętrzną dziedzinę ich działalności, zaniedbaną niestety wskutek silnej, ale jednostronnej walki obronnej na zewnątrz.

Idąc więc wybrzeżem od Sopotu ku północy, zatrzymamy się na nazwie „Sopoty“, tak błędnie na mapie podanej: **Sopot** (= strumień) brzmi pierwotna nazwa, a tylko fantazja letników zrobiła z niego dawniej Soboty, niby od sobót wypoczynkowych, później Sopoty, co się przeniosło już nawet do ludu. Wiele o tem pisali lingwiści, ale geografowie jakoś ich zignorowali.

Idźmy dalej. Za Małym Kackiem czytamy na mapie Redowo, zamiast bezspornego **Redłowa**. Za Gdynią leżą **Grabówka** (dziś przedmieście Gdyni), a nie żadne Grabowo. Dalej za Rewą czytamy poprawny „**Młyn Mrzeżyński**“, ale błędne Mrzezyno (przez z, jakoby Kaszubi mazurowali) zamiast „**Mrzeżyno**“, podobnie wydrukowano Zelistrzewo zamiast „**Żelistrzewo**“, tak samo znajdziemy za Puckiem **Gnieżdżewo** (znane z figli gburów gnieżdżewskich), ale na mapie wielkimi literami wypisano mazowieckie Gniezdzewo. Nie dziw też, że letnik, orjentujący się według takiej mapy, nabiera przekonania, że Kaszubi mazurzą — a z takim mniemaniem nieraz spotkać się można wśród laików.

Nie będziemy kopji kruszyć o **Kuźnicę**, jakkolwiek właściwa nazwa brzmi **Kuzweli** i tak ją należało zostawić. Natomiast ze zdumieniem czytamy przy Chałupach i Kuzwelicie „djuny“ zam. polskich w y d m, bo o czystości języka inne mamy pojęcie.

Wracajmy do **Wielkiejwsi** i posuwajmy się dalej wybrzeżem Wielkiego Morza ku granicy polsko - niemieckiej.

Napotyamy tu dziwną jakąś nazwę „Różewie“, jakoby od róży, którą tu niełatwo znaleźć, a właściwa **Bliza Tupalska, Rozeft**, ogólne **Rozewie** nic z różą nie ma wspólnego. — Dalej znachodzimy „Ostrów“ z dowolnie zmienionej nazwy „**Ostrowo**“. — Dlaczego Karwję napisano przez j zamiast przez i — **Karwia**, pozostaje zagadką. Ale laik nie może wiedzieć, że Karwia to Krowia, że to nazwa swojska, kaszubska, nie angielska, ani szwedzka. — „**Karwiński Dwór**“ — zgoda, ale dlaczego odrazu „**Karwińskie Błoto**“? Powinno brzmieć: **Karwińskie Błota**. Zaś **Holędry** opuszczono zupełnie. Dlaczego? — a, bo na niemieckich mapach ich niema. — Wreszcie u granicy zmieniono pierwotne **Dębeki** (kasz. Dąbeki) zmieniono na Dębki, także niesłusznie.

A teraz wracamy drugą linią wzdłuż wybrzeża, bardziej lądową. **Parszczyce** zamieniono bezceremonjalnie na jakieś **Parzyczyce**, znów **Łętowice** na Letowice, a już **Sławoszynko** i **Sławoszyno**, miejsce urodzenia Florjana Ceynowy okropnie wykoszlawiono na „**Stawoszynko**“ i „**Stawoszyna**“. — **Mieruszyna** zmieniła się nagle, dotknięta różdżką czarodziejską na Mieroszyno, **Łebcz** poprawiono filuternie na Łepcz, **Warblinię** na Werblinię z niemiecka (Werblin).

Niech tego będzie dosyć, żeby nie zabierać miejsca. Jeszcze tylko kilka słów o nazwach na terenie W. M. Gdańska i pograniczu niemieckim.

Przecież ludność polska, zamieszkująca w Gdańsku, ma prawo domagać się, żeby na mapie polskiej podano polskie nazwy miejscowe, bo to teren o ludności mieszanej. Istotnie, znajdujemy tam kilka polskich nazw: więc owe nieszczęsne Sopoty, Nowypórt, Wisłoujście. Oliwę, Wrzeszcz, Gdańsk — ale dlaczego ich tak skąpo. Niechby chociaż były jeszcze: Brzeźno (Brösen), Zaspą (Saspe), Jelitkowo (Glettkau), Szydlice wzgl. Sidlice (Schidlitz), Orunia (Obra), Nowawieś (Neuendorf), Brętowo (Brentau), Piecki (Pietzkendorf), Kołpino (Kl. Kelpin), Kołpino (Hoch Kelpin), Nuniki (Nenkau), Mygowo (Müggen, Szydlikowo (Schüddelken). Przynajmniej tyle, jeśli ktoś skąpi swojej mowie.

Podobnie ma się ze skrawkiem kaszubskim na terenie niemieckim. Napisano Wierzhucieńskie Bagno, ale poniżej w pisowni niem. Wierschutzin zam. **Wierzhucino**. Wszak to teren kaszubski, chociaż jest własnością państwa niemieckiego. Dalej jest Reckendorf pol. **Brzynie**, Burgsdorf — pol. **Toliszczyk**, Fredrichsdorf — pol. **Strzebielinko**, Rauschendorf — pol. **Czymanowo**, Kolkau — pol. **Kolkowo**, Gnewin — pol. **Gniewino**, Lissow — pol. **Lisewo**, Euzow — pol. **Jęczewo**, Rieben — pol. **Rybno**, Riebenkrug — pol. **Rybienko**, Kniewenbruch — pol. **Kniewo**, Schluschow — pol. **Słuszewo**.

Zaprawdę kalamy własne gniazda, ale żądamy od obcych dla siebie poszanowania. — Szkoda słów.

KRAJOBRAZ POMORSKI

Krajobraz jest obliczem. Oblicze ekranem duszy. Krajobraz jest zawsze malowniczy. Malować go, to znaczy malować portret, lecz portret istoty tak skomplikowanej, jak dusza człowieka, a zarazem jednolitej i prostej, jak kosmos.

Malarzem krajobrazu zaś jest każdy człowiek, w którego duszy częsteczka ziemi jego wzbudza odpowiedni rezonans. Tylko to, co ma w sobie, znajduje w krajobrazie malowanym, niezależnie od tego, czy włada pendzlem, czy też nie. Pendzle i farby to tylko niedostateczne środki do odtworzenia duszy krajobrazu. To też, chcąc mówić o malowniczości krajobrazu pomorskiego, sięgnąć trzeba w głąb jaźni Pomorza. Choćby już dlatego, że krajobraz pomorski nie został wogóle jeszcze namalowany. Nie podołało mu wirtuozostwo Mokwy, ani próby innych malarzy polskich. Może najbardziej zgłębił go malarz, niezaliczony oficjalnie do polskich plastyków, lecz syn tej ziemi, zanglizowany Lipczyński.

Jak niema rapsodu, któryby jedynie potrafił oddać dzieje duszy pomorskiej, bo w nimby się ona pomieściła, tak niełatwo stworzyć będzie obraz, któryby uplastyczył oblicze tej prastarej ziemi słowiańskiej.

Dusza Pomorza przeżyła ogrom walk z człowiekiem i zmagañ z losem, bohaterskie miała wzloty i aż nazbyt smutne upadki. Podobnie powierzchnia tej ziemi kochanej wielu doznała przeobrażeń.

Po bursztynowych, pradziejowych puszczach przyszyły lodowce północy, cofaniem i powrotem przetrupując oblicze płaszczyzny — koryta pra - Wisły, pozostawiając po sobie pasma pagórków morenowych i jezior prześlicznych. Po dziewiczych i głuchych puszczach pozostał krajobraz różnorodny. Tam żyzne pola, tu odwieczne lasy, tam pagórki piaszczyste, tu brzeg morza błękitny.

Pomorze to szlaki dziejowe — szlaki Gotów — Wendów — Obotrytów — Lechitów; odwieczny te-

KASZUBSKA SZWAJCARJA

A kraj to istotnie piękny. Choć nie zadziwia ogromem podniebnych szczytów i nie wstrząsa groźnym widokiem nagich kolosów skalnych alpejskiego krajobrazu, choć nie pozwala oku błąkać się w bezkresie rozciągających się w nieskończoną dal widnokręgów, jakich tylko morze lub step dostarcza, ujmuje jednak odrębnym, własnym czarem. Zielone wzgórza zamykają tu zewsząd horyzont, drogi wiją się między niemi, lub serpentynami wspinają się na ich łagodnie zbieżną, a każdy skręt i każde wzniesienie nowe otwiera widoki. Raz dno doliny jasne, szeroko rozłożone i bujne rozświecają łąki, zroszone bijąciami ze stoków źródłami, niekiedy torfiasty moczarsciele się ich środkiem lub skryty wśród wysokich traw strumyk cichym nurtem zdąża po równej powierzchni i, leniwie płynąc, w kapyśne układa się skręty. Ale zaraz poniżej rozłożysta, słoneczna dolinka zmienia się w ciasny wąwóz, głęboki i mroczny. Chłodny cień w niej panuje, a strome zbocze wznoszą się w urwiste ściany, wieńczone gąszczem zwieszających się krzewów. W głębi potok przewala się z szumem, spieniony i dziki, podcina brzegi, wydziera grunt z pod drzew ucepionych krawędzi parowu i wypełnia jego wąskie dno tak, że droga omijając go musi, przerzucając się na zbocze sąsiedniego wzgórza. Tu gęsty las porasta, odwieczne buki dźwigają ku niebu poplątane konary, czasem dęby mu towarzyszą i strzeliste sosny. W ich cieniu płózi się bluszc, a z pod korzeni omszone wyzierają głazy. Gdy jesień złotem i czerwienią ubarwi korony drzew, liściaste lasy płoną w słońcu gamą najwyższych kolorów, od których odbija ciemna, podkreślona smugą rudych pni zieleń sosnowych borów. U skraju lasu przebłyскуje między drzewami toń wodna — ciche jezioro, w szuwały ujęte, srebrzy się tu i rozlewa między wzgórzami, z niem wiąże się drugie, które kryje się za najbliższym

ren walk potęg Północy, Wschodu i Zachodu. Drogi walczących Wikingów, Sasów, Danów, Krzyżowców, Szwedów — drogi Napoleona, Fryderyków i Wilhelmów. Po nich bliźny zostały widoczne w jaźni pomorskiej, jak pozostały ślady przekształceń przyrody w krajobrazie.

Wędrowcze - bracie!

Czy wejdiesz do Gajów Świętopelka, czy też staniesz przy dębnie Napoleona, pagórku Fryca lub kamieniu djabelskim, spojrzysz w głąb duszy pomorskiej, prostej i kamiennej od walk i uporu, jak krajobraz, nieskalanej.

Krajobraz wprowadzie cierpki, ale niezdradliwy. Brak mu powierzchni błyskotliwości parków i problematycznej wspaniałości gór.

Trwała urodzajność uprawnych pól, ciche piękno bogatych jezior, ruchliwość krętych strumieni, schludność wsi i starych miasteczek, wzniosły i niezrównany gotyckich lasów sosnowych — to oblicze tego kraju.

Skromne i serdecznie kochane.

grzbietem. Nad brzegiem rozsiadła się rybacka wioska lub miasteczko niewielkie; czerwone dachy wychylają się z zieleni drzew, ponad nie strzela szczytnia wieża starego, gotyckiego kościoła. Na łagodnie do jeziora spływających stokach ściana się role, pocięte szmaragdowymi miedzami. Wyżej ukazują się niekiedy powierzchnie, zasłane luznym zszypiskiem głazów: „Kamienne pola“. Za tępym grzbietem znowu lasami otulone wzgórze zamkniętą widnokrag, kryjąc dalszą okolicę — nowe świecą między niemi jeziora i nowe otwierają się doliny. — Ta ciągła zmienność obrazów, to kalejdoskopowe przeplatanie się scenerji stanowi prawdziwy i wyjątkowy wdzięk kaszubskiego pojezierza.

(MORZE i POMORZE.)



P O M O R Z E

W POLSKIEJ LITERATURZE
KRAJOZNAWCZEJ
I TURYSTYCZNEJ

podał

dr. Wł. Pniewski.

**Pierwsze i główne przykazanie
polskiego turysty i letnika na Kaszubach.**

Rozkoszuj się uroczą ziemią kaszubską, kąp się w morzu i jeziorach, wysłoneczniaj się na łąkach i plażach, zażywaj przejażdżki łodzią i okrętem, zwiedzaj lasy i wody, miasta i porty, kochaj —

ale pamiętaj, że przebywasz wśród żywego, zdrowego ludu kaszubskiego, pamiętaj, że co jest inne i odrębne, to jeszcze wcale nie gorsze, a może lepsze od tego, co znasz —

Bąkowski Franciszek. Polskie lotniska nad Bałtykiem. Poznań 1923, 8^o str. 22, 2 nlb. Nakł. Zw. Obrony Kresów Zachodnich.

Belza Stanisław. Powracam z Kaszub. Warszawa 1907.

Belza Stanisław. W zapomnianej stronie. (Z pobytu na Kaszubach). 8 ilustr. Warszawa 1909, u Gebethnera i Wolffa, 8^o str. 4, nlb. 42,

Chrzanowski Bernard. Na kaszubskim brzegu. Zwięzły przewodnik z sześciu krajobrazami i mapą. Wyd. I 1910. Wyd. II Lwów — Warszawa 1930, nakł. Książnicy Polskiej T-wa Naucz. Szkół Wyższych, m. 8° str. 4 nlb., 99.

Chrzanowski Bernard. Z wybrzeża i o wybrzeżu. Wyd. I Poznań 1917. Wyd. II z ilustracjami Lwów — Warszawa 1920, nakł. Książnicy Polskiej T-wa Naucz. Szkół Wyższych, m. 8° str. 5 nlb, 79. (Poszczególne szkice ukazywały się w „Ziemi” w r. 1911 oraz w „Kurjerze Poznańskim” z l. 1916 i 1917).

Chołoniewski Antoni. Nad morzem polskim, Warszawa 1912. Odb. ze „Świata”, m. 8° str. 53.

Czechowski Aleksander. Ziemie polskie w Prusach (t. I „Opisu ziem zamieszkałych przez Polaków”), Warszawa 1904, nakł. „Gazety Polskiej”.

Demel Kazimierz. A B C o Bałtyku. Warszawa b. r. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze.

Dyakowski Bogdan. Z przyrody Bałtyku. Poznań — Warszawa 1928, 8° str. 8 nlb., 75, 9 nlb. Nakł. Księg. Św. Wojciecha.

Dziedzic Jan Tomasz i Ossowski Paweł dr. Powiat i miasto Chełmno. Monografia krajoznawcza według współczesnego stanu. Chełmno 1923. Wydział Powiatowy.

Frydrychowicz Romuald ks. dr. Nowy ilustrowany przewodnik po Pelplinie, II zmien. wydanie, Pelplin 1928. Księg. „Pielgrzyma” 8° str. 164.

Golewski Kazimierz (pod jego redakcją) Przewodnik po W. M. Gdańsku i okolicy. Gdańsk 1921. Wyd. „Der Osten”.

Gdański informator. Skorowidz władz, urzędów, towarzystw, instytucyj przemysłowo - handlowych... na obszarze W. M. Gdańska. Gdańsk 1922, Druk. Gdańska, 8° str. 72.

Gdynia i Bałtyk polski. Przewodnik po wybrzeżu polskim. Gdynia 1927, Morska Agencja Reklam — Inform.

Gdynia - port. (Praca zbiorowa). Grudziądz 1929. Nakł. Izby Przemysłowej - Handlowej w Grudziądzu.

Gdynia - port. Toruń 1931, Instytut Bałtycki, 8° str. 32.

Golebiewski Hieronim ks. Obrazki rybackie z półwysku Helu. Wyd. I 1888. Wyd. II Pelplin 1910. Drukiem i nakładem Wyd. „Pielgrzyma”, str. 78. Wyd. III 1926, str. 48.

Gulgowski Izidor. Kaszubi. Kraków 1924, m. 8°, str. 128. Nakł. Księg. Geograficznej „Orbis”.

Hartingh Zofja. Przewodnik po ziemi kaszubskiej z 20 rysunkami. Warszawa 1909. Wyd. M. Arcta. Książki dla wszystkich nr. 461, 16°, str. 181, 1 nlb., V.

Hubert Witold. Morze polskie. Warszawa 1926, 8° str. 14, 2 nlb. Nakł. „Biblioteki Propagandowej”.

Ilustrowany przewodnik po Gdańsku, Oliwie, Sopotach i Malborku. Poznań b. r. (1913).

Ilustrowany przewodnik po Gdańsku. Agencja Wschodn. 1927—8.

Informator dla gości polskich na Pomorzu Kaszubskim. Warszawa 1912 i 1914. Księgarnia Polska.

Ilustrowany przewodnik po Gdańsku. Agencja Wschodn. 1927—8. czna, Oddz. w Gdyni.

Janowski Al. Nad brzegiem Bałtyku. (Pogadanki z przeźroczami).

Janowski Aleksander. Nad polskim morzem z 12 rys. Warszawa 1921. M. Arct.

Jaworski Tadeusz. Polskie morze. Warszawa b. r. Swoboda — Trzebiński.

Kantak ks. dr. Z wycieczki po Kaszubach. Poznań 1908.

Karasiewicz K., dr. lekarz. Bory Tucholskie i krótka historia Pomorza. Biblioteka Słowiańska nr. 2. Toruń b. r. „Gazeta Toruńska”, 16° str. 72.

Karasiewicz Kaz., dr. Przewodnik po Borach Tucholskich z 7 mapkami. Warszawa 1922. Pol. Tow. Krajoznawcze, m. 8° str. 30.

Karczewski Stanisław. Brzegiem Bałtyku. Przewodnik geolo-

giczny po polskich brzegach Bałtyku. Z 97 ilustr. Warszawa 1926 u Gebethnera i Wolffa, 8^o str. 142.

Klein Franciszek. Gdańsk, wrota Korony Polskij z 33 ilustr. Warszawa 1921, F. Hoesick, m. 8^o str. 96, 4 nlb.

Kneblewski Waclaw ks. Z nad polskiego Bałtyku. Szkic turystyczny. Odbitka z „Głosu Lubelskiego“, Lublin 1920, 16^o str. 40.

Kosmowska I. W. Pomorze polskie i Gdańsk. Warszawa 1924, Księg. Polska.

Kościński Konstanty. Przyczynki do etnografii Kaszub. Parafia borzyszkowska. (Odbitka). Toruń 1905.

— Parafia kaszubska Konarzyny. Toruń 1906. (Odb. z Rocznika Tow. Naukowego w Toruniu), 8^o str. 81 — 160.

Krolińska Janina. Nasze morze. Z wypisami i ilustr. Lwów 1926. Zakład Narod. im. Ossolińskich.

Kruszyński Tadeusz ks. dr. Przewodnik po Gdańsku i okolicy z planem miasta i mapką okolicy. Warszawa 1914, Pol. Tow. Krajoznawcze, 16^o str. 64.

Kruszyński Tad. ks. dr. Stary Gdańsk i historia jego sztuki (z 133 ilustr). Kraków 1921, J. Czernecki, 8^o str. 137.

Leitgeber Roman. Listy z Helu. Z 8 ilustr. i mapką wybrzeża. Poznań 1924, K. Rzepecki, m. 8^o str. 60.

Lorentz Fr. dr. Polskie i kaszubskie nazwy miejscowości na Pomorzu Kaszubskim z mapą. Poznań 1923, Instytut Zachodnio - Słowiański, 8^o str. VIII, 170, 1 nlb.

Lubiński Czesław. (Ks. Konstanty Damroth). Szkic z ziemi i historii Prus Królewskich. Listy z Podróży. Gdańsk 1886, nakł. E. Michałowskiego, m. 8^o.

Majkowski Aleksander dr. Przewodnik po Szwajcarii Kaszubskiej. Warszawa 1924. Nakł. Pol. Tow. Krajoznawczego, m. 8^o str. 4 nlb., 112. Jest to wyd. II. Wyd. I ukazało się nakł. tegoż Tow. p. t. Zdroje Raduni.

Morze w życiu Polski. Najważniejsze wiadomości o sprawach morskich w Polsce. Warszawa 1930, str. 43, 3 nlb. Wyd. Inst. Ligi Morskiej i Rzecznej.

Nazwy miejscowości na Pomorzu. Warszawa 1919. Skład gł. Gebethner i Wolff, m. 8^o str. 15, 1 nlb.

Niektóre wiadomości o Gdańsku i o Sopocie. Gdańsk 1909. Drukiem H. Fellera, nast. S. Czyżewskiego.

Orłowicz Mieczysław dr. Ilustrowany przewodnik po województwie pomorskiem z 264 ilustr., planem Torunia i Grudziądza oraz mapką. Lwów — Warszawa 1924, Książnica Atlas.

Orłowicz Mieczysław dr. Ilustrowany przewodnik po Chełmnie i Świeciu. Lwów — Warszawa 1924, Książnica Atlas.

Orłowicz Mieczysław dr. Ilustrowany przewodnik po Grudziądzu. Lwów — Warszawa 1924, Książnica Atlas.

Orłowicz Mieczysław dr. Ilustrowany przewodnik po Toruniu z 28 ilustr. i planem miasta. Lwów — Warszawa 1924, Książnica Atlas.

Orłowicz Mieczysław dr. Ilustrowany przewodnik po ziemi kaszubskiej. Lwów — Warszawa 1924, Książnica Atlas.

Orłowicz Mieczysław dr. Plan rozwoju polskiego wybrzeża morskiego. (Protokół ankiety). Warszawa 1928, Min. Rob. Publ.

Orłowicz Mieczysław dr. Przewodnik po Gdańsku. Warszawa 1931, str. 126. Skł. gł. Pol. Tow. Krajoznawcze.

Parczewski Alfons. Szczałki kaszubskie w prowincji pomorskiej. Szkic hist. - etnograficzny. Poznań 1896, str. 124. (Odb. z Roczn. Tow. Przyj. Nauk. Pozn. XXII, 1896).

Pawłowski St. — Jakubski A. — Fischer A. Z polskiego brzegu. Przyroda i lud. Lwów — Warszawa 1923, Książnica T. N. S. W.

Pierwszy polski ilustrowany przewodnik po Gdańsku i okolicy (Gdańsk — Nowy Port — Wybrzeże — Kartuzy). Gdańsk 1922. Wyd. II popr. i rozszerzone, Tow. Wyd. Pomorskie, m. 8^o str. 74, z planem miasta.

Polackówna M. Atlasy krajoznawcze. Przewodnik metodyczny.

Wojew. poznańskie i pomorskie. Lwów — Warszawa 1925, Książnica Atlas.

Polska w krajobrazie i zabytkach. Morze i Pomorze w zdjęciach. Ze wstępem M. Zaruskiego i in. Warszawa 1930. T. I, zesz. V.

Port gdański z 3 mapkami i 2 ilustracjami. Gdańsk 1926, Rada Portu i Dróg Wodnych, 8^o str. 48.

Przewodnik po wystawie Związku Miast Polskich na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu 1929. Warszawa 1929, Wyd. Zw. Miast Polskich.

Przewóska - Czarnocka Zofja. Morze polskie z mapą Pomorza polskiego. Wyd. II, Warszawa 1919, Księg. Ludowa J. Sikorskiej.

Przewodnik po Gdańsku (ilustr.). Gdańsk 1929. Nakł. Macierzy Szkolnej, m. 8^o str. 119, z 1 tablicą i 1 mapką.

Rafalski Julian inż. Własny port polski na Bałtyku, z 2 mapkami. Warszawa 1922, Biblioteka Polska, 8^o str. 48.

Ramułt Stefan. Statystyka ludności kaszubskiej z mapą. Kraków 1899, Akad. Umiej.

Reinstein Franciszek. Polskie morze. Warszawa 1920, 8^o str. 23, 1 nlb. T. S. W. „Placówka“. (Nowa biblj. ludowa nr. 28).

Romer Eugenjusz. Polacy na kresach pomorskich i pojeziernych z 7 mapami. Lwów 1919, Książnica T. N. S. W.

Rouppert Kazimierz. Szata roślinna polskiego brzegu i Bałtyku. Cieszyn 1924, B. Kotula.

Roszczyniański Edm. ks. Kalwarja wejherowska z 35 obrazkami. Wejherowo 1928, 8^o str. 16. Nakł. i druk. „Gazety Kaszubskiej“.

Rummel Juljan. Gdynia, port polski. Toruń — Poznań 1926.

Rylke Aleksander. Co każdy Polak o morzu swem wiedzieć powinien. Warszawa 1926, 8^o str. 24. Wyd. II. Ligi Morskiej i Rz.

Siedlecki M. Głębiny. Wyd. II z 39 ilustr. Warszawa — Kraków 1930, J. Mortkowicz, 8^o str. 148.

Sieroszewski Wacław. Urok morza. Warszawa 1930. Liga Morska i Rieczna, m. 8^o str. 15, 1 nlb.

Simm J. K. Wycieczka na kaszubski brzeg. Wspomnienia z 1921 roku. Cieszyn 19244, B. Kotula.

Skorowidz miejscowości Rzplitej Polskiej t. XI, wojew. pomorskie. Warszawa 1926, (Gł. Urząd Stat. Rz. P.), 4^o str. XI, 105, 4 nlb.

Smoleński Jerzy. Morze i Pomorze. Poznań b. r. Wydawnictwo Polskie (R. Weyner), 8^o str. XVI, 139, 2 nlb., z pięknymi ilustracjami.

Staśko Józef. Przewodnik po polskim wybrzeżu. Warszawa 1926. Nakł. „Ruchu“.

Sydow Marjan. Toruń, jego dzieje i zabytki z ilustr. Toruń 1929. Druk. Toruńska.

Szaley - Groele Walerja. Morze polskie, Poznań, 1927, 8^o str. 61, 3 nlb. Zjedn. Młodz. Pol. Skł. gł. „Ostoja“.

Ślaska Zofja. Opowiadanie o polskim morzu. Warszawa 1926, 8^o str. 48. „Biblioteka Polska“.

Ślaski Bolesław. Spław i spławnicy na Wiśle. Warszawa 1916.

Ślaski Bolesław. Z rodzinnego nadmorza. Poznań 1923, 8^o str. 31. „Dziennik Poznański“.

Ślaski Bolesław. Z ziemi puckiej. Nad Małym Morzem. U wielkiego strandu. Warszawa 1926. Druk „Rola“, 16^o str. 31, 1 nlb.

Toruń — Królowa Wisły. Wyd. Agencji Wschodniej. Toruń 1928.

Toruń. Monografia miasta. Toruń 1929. Nakł. Magistratu miasta Torunia.

Węsierski. Pomorze kaszubskie i jego mieszkańcy. Praga 1905.

Zaruski Marjusz. Na yachcie „Witeź“. Warszawa 1928. Liga Morska i Rieczna, 8^o str. 37, 1 ulb.

Ziółkowski Tadeusz. Wybrzeże polskie (Mały przewodnik). Grudziądz 1929. Druk. W. Kulerskiego, 8^o str. 46, 2 nlb.

Żniński Ignacy. Grudziądz, str. 80, nakł. W. Kulerskiego, Grudziądz 1913.

Z KASZUB I O KASZUBACH



† **Ś. p. Jakób Jagalski.** Dnia 3 marca b. r. zakończył zacy swój żywot w pełni wieku jeden z wybitniejszych Pomorzian - Kaszubów, b. filomata, sędzia Jakób Jagalski z Tczewa.

Ur. 1893 r. jako syn wielkiego patrioty, Wiktora, w Sławoszynie, tam, gdzie ujrzał świat Florjan Ceynowa, kształcił się w Coll. Marianum w Pelplinie, później w Chojnicach. W kole filomackiem czerpał ukochanie Polski i wiarę w jej przyszłość. Po szczęśliwie przebytej wojnie wrócił do ukochanej, rozkuwanej już ojczyzny. Nie spozął jednak, ale z garstką Kaszubów przeszedł Drwęcę celem wstąpienia do szeregów powstańczych. Niebawem też dosłużył się stopnia oficerskiego, a w r. 1920 brał udział w wojnie polsko - bolszewickiej. Po skończonych trudach wojennych wstąpił na Uniwersytet Poznański, zapisując się na prawo. I tu żywy brał udział w ruchu młodzieży i pracy organizacyjnej. Skończywszy studja, rozpoczął zawód swój aplikanturą w różnych miasteczkach pomorskich. Sędzią był przez pewien czas w Wejherowie i Wąbrzeźnie. W r. 1927 osiadł w Tczewie, gdzie od r. 1930 sprawował urząd naczelnika sądu grodzkiego.

Wolny czas poświęcał sprawom społecznym, m. in. zorganizował Koło Oficerów Rezerwy i był przez dwa lata jego prezesem. Ulubionem jego zajęciem były studja regionalne kaszubskie.

Jako sędzia i człowiek prywatny cieszył się ś. p. Jakób Jagalski wielkiem wzięciem i poważaniem, pozyskanem niezłomną sprawiedliwością i prawością, wśród pracy zawodowej i społecznej.

Cześć jego pamięci!

† **Ś. p. ks. dr. Zygmunt Rogala.** Dnia 11 marca b. r. zmarł zasłużony filomata pomorski, kanonik katedralny i generalny wikariusz w Pelplinie ks. dr. Zygmunt Rogala.

Ur. 1879 r. w Kamieniu Pom., był początkowo uczniem Coll. Marianum w Pelplinie, następnie gimnazjum chojnickiego, gdzie należał do najstarszego na Pomorzu Koła filomackiego. Studja odbywał w Pelplinie, później we Wrocławiu i Monasterze, gdzie został promowany na doktora teologii na podstawie znakomitej pracy p. t. *Die Anfänge des arianischen Streites* (1907). Po wyświęceniu był od r. 1907 wikariuszem w Czersku, następnie przy katedrze pelplińskiej wikariuszem i równocześnie asystentem dyrektora kancelarii biskupiej. W r. 1915 powołano go na zaszczytne probostwo chełmińskie. W r. 1922 został mianowany dziekanem, a w 1927 kanonikiem kat. i gener. wikariuszem.

Ś. p. ks. dr. Rogala zasłużył się dosłownie „Ojczyźnie, Nauce i Cnocie“, jak nakazywały hasła filomackie.

Cześć jego pamięci!

Dr. Roman Lutman z Torunia wygłosił w Gdańsku na posiedzeniu naukowym Tow. Przyjaciół Nauki i Sztuki dnia 29 kwietnia b. r. odczyt na temat „Ewolucja zagadnienia Pomorza w dyskusji międzynarodowej“.

Prelegent przedstawił, opierając się na niezwykle obfitym i starannie opracowanym materiale, ewolucję i stan obecny zagadnienia Pomorza na terenie międzynarodowym. Wykazał, że w walce polskoniemieckiej o Pomorze polska argumentacja historyczna, prehistorycz-

na, geograficzna i etnograficzna zyskała sobie przewagę w świecie do tego stopnia, że Niemcy sami skierowują walkę na tory czysto polityczne. Tutaj mają sprzymierzeńców w wielu krajach, a co najciekawsze, że podzielona opinia francuska obfituje w pomysły rewizjonistyczne. Ostatecznie prelegent dochodzi do wniosku, że kwestja Pomorza odrębnie nie może być traktowana, a tylko łącznie z kwestją wschodnio - pruską. Jeśli więc mowa jest o rewizji wschodniej Europy, to punkt ciężkości zagadnienia przenosi się na Prusy Wschodnie, na co i zagranica baczną zwraca uwagę.

Dnia 25 kwietnia b. r. odbył się z ramienia Instytutu Bałtyckiego w sali Szkoły Morskiej w Gdyni wykład p. **Stelmachowskiej** z Poznania na temat „**Stosunek Kaszub do Polski**“. Prelegentka omówiła zagadnienie głównie ze stanowiska językoznawczego, literackiego, etnograficznego i społecznego - politycznego. Jakkolwiek o wyczerpaniu w jednym referacie zagadnienia mowy być nie może, to przecież p. Stelmachowska wykazała, że się w niem dobrze orjentuje, o czym szczególnie świadczy jej należyta ocena działalności i zasług dr. Florjana Ceynowy, a także uświadczeń niemieckich celem opanowania Kaszub. Prelegentka też słusznie podkreśliła, że zagadnienia kaszubskiego nie można traktować wymijająco, jak to dawniej bywało, a także dziś jeszcze, ale że społeczeństwo polskie winno poznać je głęboko i wszechstronnie. Po odzyskaniu wybrzeża sprawa kaszubska stała się znów aktualną, a ruch kaszubski wzmógł się, o czym świadczy nowy „Gryf“ ze wzniosłym i poparcią godnym programem.

Dr. Bogdan Zaborski wygłosił dnia 8 maja b. r. w Wejherowie z ramienia Instytutu Bałtyckiego (Oddział w Gdyni) odczyt n. t. **Powiat morski**. Prelegent omówił szczegółowo monografię powiatu, wybrzeże morskie, osadnictwo, stosunki komunikacyjne, gęstość zaludnienia, strukturę społeczną i gospodarczą, podział administracyjny oraz stosunki ludnościowe. Powiat liczy według spisu z dnia 9. 12. 1931 r. 86.857 mieszkańców.

Temat ten niezwykle aktualny winien szybko pojawić się w opracowaniu książkowym.

Niepoehlebnie o Kaszubach napisano w dwutygodniku ilustr. dla młodzieży „Od Naszego Morza“ (Grudziądz, rok IV 1932, nr. 2, na str. 265 i 266). Czytamy tam w ubogim zresztą artykuliku niejakiego Mieczysława Freyganta z Inowrocławia, że literatura Kaszubów jest „bardzo uboga“. Wymieniono tylko 4 nazwiska. Młodzieniec ów więcej nie zna, a myli się bardzo, bo literatura kaszubska jako piśmiennictwo regionalne jest piękne i bardzo bogate, tylko jej się nie czyta i nie zna.

Dalej twierdzi F., że sezonowi letnicy, przyjeżdżający nad morze polskie, „szerzą kulturę polską i poczucie narodowe na dalekiej północy polskiej wśród biednego ludu kaszubskiego“.

Należałoby zapytać, w jaki sposób to czynią. Dotąd niestety wiadać tylko wpływ ujemny letników na lud kaszubski, a to dlatego, że rozbawieni nie starają się zgłębić, ni zrozumieć innej nieco struktury duszy kaszubskiej, wskutek czego zamiast zbliżenia serc następuje zwykle dalsze rozbawienie letników kosztem „biednego“ ludu kaszubskiego, po tamtej stronie zaś rozczarowanie, żal i niechęć. O jakiejś poważniejszej akcji letników, by „na dalekiej północy polskiej szerzyć kulturę polską“, nie słyszeliśmy. Nadto, jeśli północ jest polska, to cóż szerzyć tam kulturę polską — chyba tam już jest.

Oto echo tego, co słyszy młodzieniec od starszych. — Letnicy z dalszych stron Polski winni raz przecież chcieć naprawdę wnikać w tę odrębną psychikę kaszubską, pozbawiając się swojej pychy i swojej przycwilizowanej nieraz kultury, swojej zarozumiałości narodowej, bo inaczej zamiast koić i bratać, oddalamy wierne serca kaszubskie od siebie.

Wiemy też, że istnieją letnicy mądrzy, ale są to wyjątki, znikome kropki wśród wielkiej fali letników lekkomyślnych.

Redakcja czasopisma „Od Naszego Morza“ zapewne te niedocia-

gnięcia wspomnianego artykułiku przeoczyła, a szkoda, bo wyrządziła sprawie szkodę, ludziom krzywdę. Jakkolwiek szanujemy to czasopismo i nie myślimy go zwalczać, to przecież zabrać tu głos była naszą powinnością.

Wł. P.

Gdyńskie Towarzystwo Muzyczne. Jak już pisaliśmy, założono dnia 26 listopada 1931 r. Towarzystwo Muzyczne w Gdyni. Zgodnie ze swym celem krzewienia kultury muzycznej, Zarząd odrazu przystąpił do organizowania koncertów, stojących na odpowiednim poziomie artystycznym. Pierwszym takim koncertem był koncert przygotowany przez sekcję kameralną i solistów, poświęcony wyłącznie muzyce Ludomira Różyckiego, wybitnego polskiego kompozytora doby obecnej. Z utworów odegranych na koncercie dnia 5. III. 32 r. zasługuje na wyróżnienie przepiękny kwintet fortepianowy op. 35, odegrany przez kwartet smyczkowy sekcji kameralnej z łaskawym współudziałem kompozytora przy fortepianie. Dalszy koncert, urządzony dnia 23. IV. r. b. w Gdyni, dnia 10. V. r. b. zaś w Wejherowie przez sekcję orkiestralną i chóralską, wykazał pilną pracę tychże sekcji i zyskał sobie gorące przyjęcie słuchaczy, jako też bardzo dodatnią krytykę w dziennikach. Z programu, który zawierał utwory Moniuszki, Schuberta, Noskowskiego i Prosnaka, przede wszystkim wymienić należy nader melodyjny „Step”, poemat symfoniczny Noskowskiego, odegrany przez orkiestrę Towarzystwa w liczbie około 50 muzyków.

Dnia 3-go czerwca r. b. obchodziło Towarzystwo, jak zresztą cała Polska, święto muzyki dla uczczenia 60-letniej rocznicy śmierci wielkiego naszego mistrza, ś. p. Stanisława Moniuszki. Koncert uroczysty, urządzony w pięknej auli Szkoły Morskiej, ściągnął dużo doborowej publiczności i został nader przychylnie przyjęty. Z poszczególnych numerów programu wymieniamy uverturę z opery „Halka” i „Bajka”, arje z opery „Halka” i „Hrabina”. Poza tem dowiedzieliśmy się, że Towarzystwo podjęło się urządzić uroczysty koncert, poświęcony muzyce słowiańskiej, z okazji odbyć się mającego w połowie lipca r. b. wszechsłowiańskiego zjazdu kolejowych pracowników umysłowych.

Obecny skład zarządu jest następujący: p. dr. Mikiciński — prezes, p. sędzia Konwiński — wiceprezes, p. Wieland — sekretarz, p. Niemierkiewicz — skarbnik, p. kpt. Dulin — kierownik sekcji orkiestralnej, p. radca Hacker — kierownik sekcji kameralnej i solistów, p. Ziółowski — kierownik sekcji chóralskiej.

Wejherowskie Towarzystwo Muzyczne. Pod przewodnictwem inż. Spilki odbyło się dnia 27. IV. 1932 r. w Wejherowie zebranie organizacyjne, na którym postanowiono założyć Towarzystwo Muzyczne. Na zebraniu tem wybrano zarząd w osobach: sędziego Konwińskiego — prezesa, sędziego Szczukowskiego — wiceprezesa, naczelnika Lipperta — sekretarza, naczelnika — Pohla — skarbnika, p. Więcka — kierownika sekcji orkiestralnej, prof. Madejskiego — kierownika sekcji kameralnej i solistów.

Nowej placówce kulturalnej życzymy gorąco jaknajlepszego rozwoju.

Święto Morza. Dnia 24 lipca odbędzie się ustanowione po wszystkie czasy przez J. E. Ks. Biskupa diecezji chełmińskiej Święto Morza w Gdyni. Na to święto przybędą przedstawiciele wszelkich grup społecznych, a także zespoły w strojach regionalnych.

Podczas udzielania błogosławieństwa dla floty polskiej, stać będą u wybrzeża wszystkie jednostki polskiej floty wojennej, handlowej i rybackiej.

Adres Komitetu wykonawczego, który udziela wszelkich informacji: Gdynia, skrytka pocztowa 13.

Wszelkich informacji, dotyczących pobytu letników i turystów nad morzem, udziela Sekretarjat Nadmorskiego Związku Propagandy Turystycznej w Wejherowie (gmach Starostwa morskiego).

Kartuzom i Więżycy, położonym w „Szwajcarii Kaszubskiej”, przyznano na obecny sezon letni zniżki kolejowe dla turystów (członków Związku Tow. Turystycznych) oraz letników w drodze powrotnej. Zniżki powrotne wydaje letnikom magistrat miasta.

UTWORY KASZUBSKIE

DOSTĘPNE
I BĘDĄCE W HANDLU.

Dla informacji letników i turystów podajemy wydawnictwa kaszubskie, które można nabyć w księgarniach, wzgl. u autorów. Jest ich niewiele, bo dawniejsze są wyczerpane, nawet w antykwariatach bardzo rzadkie.

Czernicki Stanisław. Podania kaszubskie. Nakładem drukarni St. Stachowskiego, Kościerzyna 1931, 8° str. 67, 2 nlb.

Czernicki Stanisław. Kaszëbsci spiewe. Chojnice 1927. Druk. Zakł. Wychow. w Chojnicach.

Derdowski Hieronim. Kaszube pod Widnem. Poznań 1929, Fischer i Majewski.

„Gryf“. Pismo dla spraw kaszubskich. Roczniki I — V 1909 — 1912 są jeszcze do nabycia w księgarni Jana Bielińskiego w Kartuzach. Rocznik VIII z r. 1931 - 32, zeszyt 1 — 4 zamawiać można w Spółdzielni „Gryf“, Kartuzy, Wzgórze Wolności 5a.

„Gryf Kaszubski“ (miesięcznik), Kartuzy, Wzgórze Wolności 5a, przynosi utwory kaszubskie.

Heyke L. ks. Wojewoda II. Kościerzyna 1920. Nakł. ks. L. Heykego. Czcionkami Drukarni Toruńskiej T. A. w Toruniu, 8° str. 4 nlb., 123.

Pniewski Władysław dr. Morze polskie i Pomorze w pieśni. Gdańsk 1931. Nakł. Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku, Am weissen Turm 1, 8° str. 197, 1 nlb. (Brosz. z przesyłką 13 zł., opr. pł. 16,50 zł.). Przynosi wybór poezyj kaszubskich.

Sędzicki Franciszek. Godka o Januszu Skwierku, nojsławniejszym grajku kaszubskim. Starogard 1923. Nakł. Wyd. Dzieł Pomorskich w Starogardzie, 8° str. 36.

Sędzicki Fr. Jaromar. Powieść romantyczno - rycerska z epoki Świętopęka Wielkiego (częściowo po kaszubsku). Gdańsk — Toruń (1930), m. 8° str. 78. Wyd. Dzieł Pomorskich.

Wydawnictwa niemieckie:

Przyjaciół Ludu Kaszubskiego (dwutygodnik w jęz. kasz.), Kartuzy, od kwietnia 1928 do końca r. 1929.

Bënë ë buten, Novjine z Kaszub a z dalekjéko svjata nr. 1 — 3 r. 1930. Wyd. Adolf Splitt, Kartuzy.

Vjérnji Naszinc (kalendarz kasz. na r. 1930). Wyd. Adolf Splitt, Kartuzy.

O literaturze kaszubskiej.

Dr. Wł. Pniewski. Przegląd literatury kaszubskiej. Odb. z „Rocznika Gdańskiego“ t. II i III, Gdańsk 1929. Do nabycia w Tow. Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku, Am weissen Turm 1 — cena 1,60 zł.

SPROSTOWANIE

W zeszycie trzecim „Gryfa“ z tego roku należy w artykule historycznym Jana Karnowskiego p. t. Pomorze a wojna napoleońska 1806 — 08 r. zmienić: gen. Sokolińskiego na **Sokolnickiego**, zaś gen. Plathoff wzgl. Platera na **Puthod**.

NADEŚLANE KSIĄŻKI I CZASOPISMA

Uwaga Redakcji. Dział recenzyjny, któremu zwykle wiele poświęcamy miejsca, musieliśmy tym razem z innych względów opuścić.

Ziemia Wschodnio - Pruska, Toruń, r. IV 1932, zes. 2, 4, 5.

Słowo Częstochowskie, r. II 1932, nr. 53, 55, 56, 57, 62, 74, 78, 79, 81, 85, 86, 90, 93, 97, 103, 106, 107, 111, 114, 121, 123.

ŚWIĄTECKI KAZIMIERZ. Rozwój portu gdańskiego. Pamiętnik Instytutu Bałtyckiego. Serja: Dominium Maris, zeszyt 4, Toruń, 1932, 8° str. XIV, 309.

- KLARNER CZESŁAW. Śląsk i Pomorze jako symbole naszej niezależności.** Toruń, 1932, nakł. Instytutu Bałtyckiego, 8^o str. 65.
- DYBOSKI ROMAN. Żywioł morski w twórczości Józefa Conrada.** Toruń, 1932, nakł. Instytutu Bałtyckiego, 8^o str. 25.
- TYMIENIECKI KAZIMIERZ. Dziejowy stosunek Polaków do Pomorza.** Toruń, 1932, nakł. Instytutu Bałtyckiego, 8^o str. 34.
- Problem narodowościowy na Pomorzu.** Pamiętnik Zjazdów Pomorzoznawczych z. 1, Toruń, 1931, nakł. Instytutu Bałtyckiego, 8^o str. 130.
- Strażnica zachodnia (kartalnik),** rok X nr. 4 październik — grudzień, 1931, Poznań.
- Slovansky Przhled,** rocznik XXIV, 1932, nr. 5 za kwiecień.
- Strażnica Zachodnia** (dwutygodni), rok V, 1932, nr. 5—6, 7—8, 9—10.
- Lud,** organ Polskiego Towarzystwa Etnologicznego, Lwów, 1931, serja II, tom X.
- Teatr Ludowy,** miesięcznik organizacyjny teatrów ludowych w Polsce, roczn. XXIV, 1932, nr. 1—2, 3—4, 5.
- Zaranie Śląskie,** Cieszyn, rocznik VIII, zeszyt 1 z marca 1932 r.
- Życie Pomorza. Królewskie miasto Grudziądz.** W Grudziądzu 1926 r.
- Doroczna wystawa Pomorskiej Szkoły Sztuk Pięknych w Grudziądzu** (Muzeum Miejskie) 1931 r.
- ALEKSANDER MARKWICZ. Spis b. filomatów i filaretów gimnazjum brodnickiego.** 1923.
- Mestwin,** dodatek naukowo - literacki „Słowa Pomorskiego“, rok 7, nr. 8 z dnia 19. IV. 1932 r.
- Kronika Miasta Poznania,** kwartalnik poświęcony sprawom kulturalnym stoł. miasta Poznania, rocznik X, 1932, nr. 1.
- Wici Wielkopolskie.** Miesięcznik poświęcony sztuce i kulturze, rok I, 1931, nr. 1 — 3, rok II, 1932, nr. 4 — 7.
- HELSZTYŃSKI STANISŁAW. Mnich opactwa lubińskiego.** Ballada liryczna. Szamotuły, 1932, J. Kawaler.
- **Międzyrzecze (Chodzież — Czarnków — Oborniki).** Wielkopolskie sonety regionalne. Szamotuły, 1932, J. Kawaler.

OD REDAKCJI

Kończymy rok naszej pracy Gryfowej, jeden etap naszej drogi mozolnej, ciernistej, pełnej przeszkód i zawad.

Jak z jednej strony znajdowaliśmy poparcie, zrozumienie i uznanie, tak z drugiej zwalczały nas ciasnota umysłów i serc, egoizm, obojętność i wyczekiwanie, nieufność zagorzałej partyjności lub gorączka zapalonego gniewu. Przeciw nam było zubożenie i kryzys.

Idziemy wszakże do celu jasno wytkniętego, więc idziemy z otuchą, ze skupieniem i podniesionem czołem. Jeszcze wiele czeka nas trudów i walk.

Nie wszystko, co daliśmy, było najlepsze — o tem wiemy — nie wszystko też jeszcze dać zdążyliśmy.

Zadowoleni z naszej pracy, niech nam jednają zwolenników i abonentów — niezadowoleni niech nadeślą swe uwagi, spokojne i rzeczowe.

Czas odnowić przedpłatę!

O nieregularności w dostarczaniu zeszytów prosimy nas powiadamiać, dzieje się tak nieraz z przyczyn od nas niezależnych.